

# INGERENCJE WŁADZY W AUTONOMIĘ NAUKI

Barbara Fedyszak-Radziejowska

## Abstract

*Author considers relations of authorities and scientific environment in the perspective of communist system experiences and nowadays, in the III Republic of Poland after and before 2010. The media pressure on historians cooperating with Institute of National Remembrance, that illustrates these interventions, had its source not only in the debate on de-communisation and lustration. Analogical interventions of authorities and media on the autonomy of scientific environment are accompanying the research on causes of crash of the Tu-154 M in Smolensk. Methods of intervention into scientific research; politics' 'directives' addressed to scientists; general character of public discourse in media which support present government; discreditation /humiliation and marginalisation of a part of researchers environment; researchers' attitudes who perform managerial roles; financing of scientific research.*

**Keywords** - opinion-forming elites, political elites, public discourse, marginalisation.

## Streszczenie

*Autorka rozważa problem relacji władza – środowisko naukowe przypominając zarówno doświadczenia systemu komunistycznego, jak i przykłady ograniczania niezależności naukowców w III RP, zarówno przed, jak i po 2010 roku. Medialna presja wywierana na historyków związanych z Instytutem Pamięci Narodowej nie była tylko konsekwencją politycznego sporu o lustrację i dekomunizację. Podobne ingerencje władzy i mediów w niezależność środowiska naukowców towarzyszą badaniom przyczyn katastrofy smoleńskiej. Metody ingerencji w autonomię nauki; polityczne „dyrektywy” kierowane do naukowców; charakter dyskursu publicznego w mediach popierających rząd, dyskredytacja i marginalizacja części badaczy; postawy naukowców pełniących funkcje kierownicze oraz system finansowania nauki.*

**Słowa kluczowe** – elity opiniotwórcze i polityczne, dyskurs publiczny, marginalizacja,

## 1. WPROWADZENIE

Problem skomplikowanych relacji „naukowiec – władza” ma bogatą tradycję i można go rozważać sięgając do wielu znanych przykładów zarówno z dalekiej, jak i znacznie bliższej przeszłości.

Pierwszy przykład nawiązuje do doświadczeń Galileusza (Rys. 1 i Rys. 2), który oskarżony przez Trybunał Rzymskiej Inkwizycji (Rys. 3) o głoszenie błędnych opinii w 1616 roku podpisał dokument w którym „wyrzekł się rzeczowej opinii, że słońce jest środkiem świata i jest nieruchome i że Ziemia porusza się, oraz jej nie wyznawał, nie nauczał albo bronił w jakikolwiek sposób, ustnie lub na piśmie...” Rozważnie przeczekał trudny okres i po 16 latach opublikował *Dialog o dwóch najważniejszych systemach świata; ptolemeuszowym i kopernikowym*, który także znalazł się na indeksie.



Rys. 1. Turyści obserwują Galileusza zrzucającego kule z Krzywej Wieży w Pizie. Fotomontaż ilustrujący słynny eksperyment Galileusza, w którym przeciwstawiając się powszechnemu przekonaniu dowiódł on prawa swobodnego spadania – udowodnił, że szybkość spadania nie zależy od masy ciała [1].



Rys. 2. Galileusz prowadząc obserwację planety Wenus dostarczył niepodważalnego dowodu na poprawność założeń Teorii Kopernika [2].



Rys. 3. Galileusz przed rzymską inkwizycją. Obraz Cristiano Banti, 1857 rok.

Galileusz wybrał kompromisową formę **dialogu**, a tezę o słońcu, które jest nieruchomym środkiem świata podał, jako jedną z dwu możliwych<sup>1</sup>. Publikacja rozprawy doprowadziła do kolejnego procesu, (w 1633 roku), w trakcie którego na kolanach, odziany w białą szatę wysłuchał wyroku; dożywotni areszt domowy i odmawianie tygodniowo siedmiu psalmów pokutnych. Swoje poglądy – by wyrok był niski - nazwał w trakcie procesu „obrzydliwymi”. Nieprzypadkowo odwołałam się do Galileusza, bowiem w tej historii są polskie akcenty; wszystko zaczęło się od Mikołaja Kopernika, Polaka, a zakończyło rehabilitacją Galileusza, którą w 1992 przeprowadził także Polak – bł. Jan Paweł II.

W najnowszej historii znany jest także nieco bardziej bezwzględny sposób traktowania naukowców. Myślę tu o zamykaniu przez władze ZSRS matematyków i fizyków w więziennym instytucie naukowo – badawczym Marfino pod Moskwą, zwanym szarąszką, w nadziei, że w łagrowych warunkach rozbłyśnie ich kreatywność i innowacyjność. Jeden z więźniów, fizyk, matematyk i pisarz, Al. Sołżenicyn opisał fiasko tej metody w powieści „*Pierwszy krąg*”.

<sup>1</sup> Przypomina to propozycję prezesa PAN, prof. Michała Kleibera, by debacie nad przyczynami katastrofy smoleńskiej nadać formułę dialogu między dwoma stronami naukowego sporu. Niestety, podobnie, jak w czasach Galileusza propozycja ta nie zyskała akceptacji „władzy”.

Ten drugi przykład, bliższy współczesności i polskim doświadczeniom z czasów PRL niech będzie wprowadzeniem do rozważań nad relacjami między władzami III RP, a środowiskiem polskich naukowców.

## 2. „WŁADZA NAUKOWCOM” W CZASACH PRL

W czasach PRL nie organizowano więziennych instytutów naukowych. Co nie znaczy, że nie korzystano z innych instrumentów ingerowania w autonomię nauki oraz kontrolowania środowiska naukowców.

W tamtych latach tę odpowiedzialną funkcję powierzono organom bezpieczeństwa ludowego państwa. We wszystkich czterech głównych departamentach SB MSW, które zajmowały się monitorowaniem i kontrolowaniem stanu nastrojów polskiego społeczeństwa prowadzono działania w środowiskach akademickich i naukowych. Nauką zajmowano się zarówno w Departamencie I tzw. wywiadzie, w Departamencie II – tzw. kontrwywiadzie, jak i w kluczowym Departamencie III, który zwalczał opozycję, czyli „przeciwdziałal dywersji ideologicznej” prowadząc operacyjną kontrolę środowisk politycznych, ekonomicznych i naukowych. Także Departament IV, który zajmował się Kościołem prowadził działania operacyjne w środowiskach polskich uczelni.

Odpowiedź na pytanie dlaczego naukowcami zajmowały się wszystkie pionierzy i departamenty SB, w tym także Departament II, tzw. Kontrwywiad nie jest trudna. Bowiem wyższe uczelnie nie tylko kształciły i kształtowały świadomość polskich elit, lecz dostarczały także dobrze wykształconych, znających języki obce współpracowników organów bezpieczeństwa, którzy mogli pracować za granicą i wykorzystywać międzynarodowe konferencje, zagraniczne staże, czy wszelkie spotkania Polaków z cudzoziemcami jako interesujące pole obserwacji dla służb kontrwywiadowczych.

Środowiskami inteligentnymi zajmował się jednak głównie Departament III, bo uprawianie nauki w kontakcie ze światem zewnętrznym narażało akademików na „niebezpieczeństwo” prowadzenia działalności opozycyjnej. Także Departament IV, specjalizujący się w Kościele katolickim interesował się naukowcami, bowiem zdarzali się wśród nich tacy, którzy „demonstrowali postawy klerykalne”, np. działając w KIK-u, czy w innych organizacjach związanych z Kościołem. Koncentracja sił i środków organów bezpieczeństwa „na polu nauki” wiąże się z funkcją wyższych uczelni – kształceniem i kształtowaniem świadomości i postaw polskiej inteligencji, jej sposobu myślenia, systemu wartości i norm postępowania. Panowanie nad wyższymi uczelniami było warunkiem panowania nad elitami polskiego społeczeństwa.

Jak SB prowadziła te swoistą „politykę naukową” i jakie mechanizmy „panowania nad naukowcami” zasługują na szczególną uwagę?

Za czasów śp. prof. Janusza Kurtyki, Instytut Pamięci Narodowej realizował projekt badawczy „Aparat bezpieczeństwa wobec środowisk twórczych, naukowych i dziennikarzy”, którego celem było ukazanie stosunków „na linii władza – twórcy, dziennikarze, naukowcy” oraz badanie „drażliwych aspektów aktywności władz” wobec tych środowisk. W ramach tego projektu opublikowano w Instytucie Pamięci Narodowej latach 2009 – 2011 kilka ważnych książek- „*Spełnana Akademia...*” autorstwa P. Pleskota i T.P. Rutkowskiego [3, 4], „*Naukowcy władzy*,

władza naukowcom” [5] i „Stłamszona nauka” [6] (obie prace pod redakcją Piotra Franaszka), a także w oddziałach IPN; „Myśl na uwieżi” [7] i „Oblicza komunistycznego zniewolenia. Między nauką a literaturą” [8].

Analizy działań SB wobec środowisk akademickich pokazują interesujące prawidłowości. Można stosowane przez oficerów SB metody podzielić na dwie grupy; pierwszą było stałe **i systematyczne monitorowanie stanu świadomości środowisk naukowych**, drugą, **wykorzystywanie mechanizmów selekcji do wspomaganie karier zawodowych jednych i blokowanie awansu innych pracowników nauki** [9].

W pierwszej grupie działań **monitorujących środowiska akademickie** na szczególną uwagę zasługują:

- 1) prowadzenie systematycznej inwigilacji pracowników nauki,
- 2) rotacja z niejawnych etatów w nauce do MSW i z powrotem,
- 3) systematyczne gromadzenie charakterystyk możliwie wszystkich pracowników nauki,
- 4) operacyjne rozpatrywanie praktycznie wszystkich wyjazdów zagranicznych,
- 5) werbowanie współpracowników za pomocą obciążających materiałów dostarczanych przez MO, także z wykorzystywanie konfliktów w miejscu pracy.

W drugiej grupie działań kluczowe były mechanizmy selekcji i wspomaganie karier zawodowych pracowników nauki przez:

- a) okresowe oceny pracowników naukowych i przeglądy kadr organizowane szczególnie w latach 80,
- b) selektywne sterowanie wyjazdami naukowców na konferencje, sympozja i stypendia zagraniczne,
- c) wykorzystywanie kadr PZPR oraz tajnych współpracowników wśród dziekanów i dyrektorów do prowadzenia polityki personalnej wg wskazań SB,
- d) wykorzystywanie uczonych – członków PZPR oraz tajnych współpracowników w roli naukowych recenzentów, konsultantów, współpracowników i wykładowców uczelni kształcących kadry SB.

Adam Dziuba i Mariusz Mrzyk swoją analizę sytuacji opublikowaną w książce „Władza naukowcom i naukowcy władzy” [5] kończą następująco; *Naukowcy byli szantażowani, łamani, okłamywani; wykorzystywano przeciwko nim cały arsenał metod wypracowanych w ciągu kilkudziesięciu lat funkcjonowania tajnych służb. Mimo wielu dramatycznych wydarzeń nie udało się ani zniszczyć ducha buntów, ani okiełznać naukowców.* [10]

### 3. PRZYKŁADY INGERENCJI „WŁADZY” III RP W AUTONOMIĘ ŚRODOWISKA NAUKOWEGO PRZED I PO ROKU 2010

Pierwszym, kluczowym dla relacji władza – naukowcy doświadczeniem był w pierwszych latach transformacji PRL w III RP problem dostępu historyków, a także osób pokrzywdzonych do archiwów zgromadzonych przez służby specjalne PRL. Liczne środowiska opiniotwórcze związane z opozycją czasów PRL uważały, że zarówno dekomunizacja jak i udostępnienie archiwów naukowcom i dziennikarzom oraz lustracja osób publicznych nie są i nie będą polskiej demokracji i suwerennemu państwu potrzebne. Dla przypomnienia dwie znaczące i symboliczne dla takich poglądów wypowiedzi osób, które na kształt życia publicznego miały w latach 90-ych znaczący wpływ.

A. Red. Naczelny Gazety Wyborczej, Adam Michnik, w GW 1999 r. –

„*Helena Łuczywo i Jacek Kuroń wiedzą nieporównanie więcej o mechanizmach funkcjonowania podziemia i o ludziach podziemia niż Pan i Pańscy świadkowie z SB; więcej, niż tworzone przez nich dokumenty*”.

B. Prezydent III RP, Aleksander Kwaśniewski, GW 1997, rozmowa z A. Michnikiem, A. Kublik i E. Milewicz –

„*Nie, nie chcę zamazywać różnicy między tymi, którzy współpracowali z reżimem a tymi, którzy z nim walczyli. Ale w sensie mentalności, zachowań, wszyscy jesteśmy postkomunistami*”.

Spór o konieczność ujawnienia dokumentów gromadzonych przez organa bezpieczeństwa w czasach PRL oraz umożliwienia naukowcom, pokrzywdzonym, prokuratorom oraz dziennikarzom dostępu do archiwów UB, SB, MSW i WSW toczyli nie tylko politycy. Ważną stroną tego sporu było polskie społeczeństwo, którego poglądy w tej kwestii badane przez CBOS pokazują, że wygrana AWS, zapowiadającej powołanie IPN w kampanii wyborczej 1997 roku nie była przypadkiem. Wyniki realizowanych przez CBOS sondaży w latach 90. [11] są jednoznaczne.

Na pytanie: „*Czy P. zdaniem powinno się obecnie przeprowadzić w Polsce lustrację, to znaczy sprawdzić, czy osoby pełniące ważne funkcje w państwie nie współpracowały w przeszłości ze Służbą Bezpieczeństwa, czy też nie powinno?*” odpowiedzi „**powinno**” udzieliło w kwietniu 1994 – 56% , a w grudniu 1997 – 76% respondentów.

Na kolejne pytanie: „*Czy uważa P., że osoby pełniące ważne funkcje w państwie, które w przeszłości współpracowały ze Służbą Bezpieczeństwa powinny zostać usunięte ze stanowisk?*”, „**tak**” i „**raczej tak**” odpowiedziało w 1994 – 72% respondentów, w 1996 – 67%, w 1997- 62%, a w 2007, już po powstaniu IPN – 62% badanych przez CBOS Polaków.

Pytani o dostęp do archiwów, Polacy mieli jeszcze mniej wątpliwości. „*Czy P. zdaniem w Polsce, podobnie jak w byłej NRD i w paru innych byłych krajach socjalistycznych każdy obywatel powinien mieć dostęp do swoich akt z okresu PRL, zgromadzonych przez służby specjalne, czy też nie?*” „**tak**” i „**raczej tak**” odpowiedziało w 1993 roku 68%, w 1996 – 74% , a w 1997 roku – 73% respondentów CBOS.

W 1997 roku Akcja Wyborcza Solidarność obiecywała w swoim programie wyborczym powołanie instytucji, która spełniłaby oczekiwania większości Polaków i po wygranych wyborach podjęła trudną batalię o powstanie Instytutu Pamięci Narodowej. Ustawę z września 1998 roku zobowiązującą MSWiA, UOP, WSI i inne organa bezpieczeństwa państwa do przekazania Instytutowi dokumentów powstałych w latach 1944-1990 zawetował prezydent A. Kwaśniewski. Jego weto sejm oddalił w grudniu 1998 roku, po kompromisie zawartym przez AWS z PSL. Kolegium IPN powołano dopiero we wrześniu 1999 roku, zaś Prezesa - w czerwcu 2000 roku, czyli po dwu latach od pierwszej decyzji sejm w tej sprawie.

Minęły lata, IPN działalność prowadzi od 2000 roku, a ukształtowana w czasach PRL „drażliwa aktywność władz” wobec naukowców wciąż daje o sobie znać. Szczególnie dramatycznie przypomniła o swoim istnieniu w roku 2008 roku, gdy Instytut opublikował książkę Sł. Cenckiewicza i P. Gontarczyka pt. „*SB a Lech Wałęsa*” [12] oraz rok później, gdy obronioną na UJ pracę magisterską P. Zyzaka „*Lech Wałęsa. Idea i historia*” [13] opublikowały krakowskie

Arcana. Politycy rządzącej koalicji zareagowali bardzo krytycznymi opiniami, co w państwie, które niecałe 20 lat wcześniej używało organów bezpieczeństwa do bezpośredniego ingerowania w autonomię nauki, miało poważne konsekwencje dla atmosfery życia publicznego i niezależności środowisk naukowych. Przykładowo, marszałek sejmu Bronisław Komorowski zagroził, że jeśli władze IPN nie podadzą się do dymisji, rozwiązanie będą radykalne. Minister nauki B. Kudrycka zamierzała wysłać kontrolę Państwowej Komisji Akredytacyjnej na Wydział Historii UJ, bo „skontrolować” sposób prowadzenie prac magisterskich na tym wydziale. Jednak środowisko naukowców zaprotestowało na tyle jednoznacznie, że po rozmowie z premierem D. Tuskiem pani minister wycofała się z tego pomysłu. Jednak rektor UJ, prof. K. Musiał obiecał minister B. Kudryckiej „działania naprawcze”, stając tym samym po stronie „władzy”, a nie w obronie autonomii środowiska naukowego.

Najważniejsze dla debaty publicznej media oraz prasa wspierały w tym sporze „władzę”, a nie niezależność nauki, nie dostrzegając nic nagannego w formułowaniu jednoznacznych zaleceń pod adresem IPN i historyków.. „Platforma domagała się zmiany prezesa, ... jeśli IPN sam się nie zreformuje, to najbardziej radykalne rozwiązanie jest możliwe,... premier zagroził likwidacją,...” (Dziennik), „Kurtyka musi odejść... Tusk ma dość Kurtyki...” (Gazeta Wyborcza), „Zlikwidujcie IPN” (Trybuna) [14].

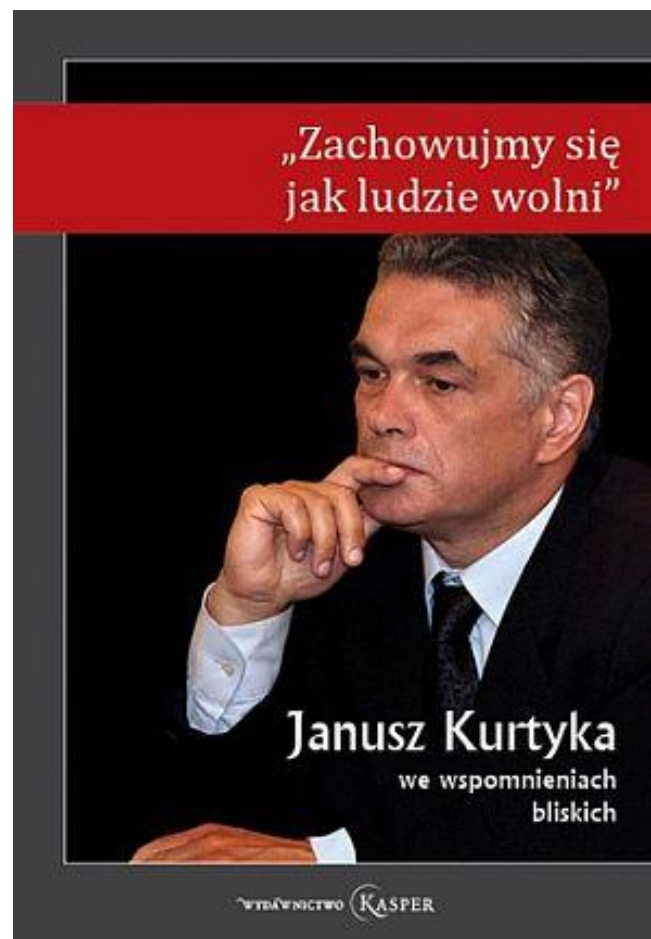
Proponuję wrócić do tamtego, historycznego ale wciąż aktualnego przykładu medialnej i wizerunkowej presji wywieranej na Prezesa IPN, historyka, profesora J. Kurtykę, który zginął w katastrofie Tu – 154 M pod Smoleńskiem. To dobry punkt odniesienia dla tych, którzy zaskoczeni medialnymi narracjami, wymierzonymi w ekspertów i naukowców uczestniczących w II Konferencji Smoleńskiej zapominają, że już raz byliśmy biernymi świadkami podobnych wydarzeń.

O dyskursie publicznym tkwiącym w swoistym rytualnym chaosie Marek Czyżewski, Sergiusz Kowalski i Andrzej Piotrowski piszą [15], że jest w nim zawarta skłonność do symbolicznej agresji wobec adwersarza, do używania środków służących dyskredytacji jego tożsamości, motywów, interesów, wartości oraz moralnych kwalifikacji działania w obszarze akceptowanego, wspólnego uniwersum symbolicznego. Dzieje się tak także wtedy, gdy środki kultury wysokiej tworzą sytuację **dyskredytacji w rękawiczkach**.

Dyskurs publiczny jest bowiem obszarem sprawowania władzy przez elity symboliczne, tj. środowiska akademickie i naukowe, artystyczne, biznesowe oraz medialne, a więc przez dziennikarzy, publicystów, pisarzy, intelektualistów i polityków. To elity symboliczne mają moc ustalania hierarchii spraw ważnych i nieważnych oraz kształtowania prawomocnych hierarchii wartości moralnych i estetycznych [16]. Czasami dyskurs nie przyjmuje formy dialogu między „my” i „wy”, lecz postać arbitralnej diagnozy – „my” i „oni”, pozostawiając „onych” poza granicą wzajemnych zobowiązań. *Oni* stają się kimś obcym, obojętnym, a nawet wrogim i zagrażającym. Bo dyskurs publiczny może skutecznie marginalizować, ale także nobilitować, a więc „uważniać” i „unieważniać” instytucje, problemy społeczne, instytucje i osoby publiczne.

Prezes IPN, profesor J. Kurtyka poddany został ostrej, medialnej presji i nie otrzymał w trakcie jej trwania wystarczającego wsparcia środowiska naukowego.

Odwołuję się do wciąż niepublikowanego artykułu<sup>2</sup> poświęconego wizerunkowi Janusza Kurtyki. Analizowałam w nim dyskurs publiczny toczony wokół IPN i jego prezesa, korzystając z materiałów prasowych najważniejszych dzienników opiniotwórczych z okresu mniej więcej 120 dni, w których trwała „żywa” medialna debata wokół IPN, a prezes Instytutu J. Kurtyka pojawiał się jako ważny bohater publikacji [14]. Analizowałam sposób prowadzenia dyskursu publicznego o **Januszu Kurtyce** (por. Rys. 4), a nie dyskursu toczącego z **jego udziałem**. Dlatego koncentrowałam się na tytułach oraz opiniach przytaczanych przez dziennikarzy, bo to one decydują o „uważnianiu” i „unieważnianiu” konkretnych osób i instytucji w debacie publicznej.



Rys. 4. Książka ilustrująca sylwetkę Prezesa IPN prof. Janusza Kurtyki. Na okładce jego dewiza życiowa.

Wszystkie dyskredytujące profesora J. Kurtykę opinie można podzielić na trzy grupy:

- 1) wątki zawierające **presję z elementami gróźb**,
- 2) wątki **dyskredytujące** jego osobę i prawo do własnej tożsamości oraz
- 3) wątki prowadzące do **wykluczenia profesora J. Kurtyki z grona naukowców zasługujących na szacunek i zaufanie**.

Zacznijmy od zestawu medialnych **gróźb** kierowanych pod adresem Kurtyki oraz sformułowań tworzących atmosferę presji na niezależność naukową IPN: „premier zagroził likwidacją,...) to nagonka na prezesa Kurtykę, by podał się do dymisji,(...) Kurtyka unika odpowiedzialności,...

<sup>2</sup> Książka, w której tekst ten zostanie opublikowany ukaże się – najprawdopodobniej - w 2014 roku.

*IPN przekroczył granice podłości, Czas Pana Kurtyki, Żaryna, Zyzaka, Gontarczyka skończył się, (...) Kurtyka musi odejść*” (R. Kalisz), „...a może rozwalić IPN w drobny mak...” (K. Durczok), „... Platforma chce się pozbyć Kurtyki, za publiczne pieniądze nikt nie ma prawa kłamać i oczerniać Lecha Wałęsę, oświadczył ostro Tusk, (...). Chlebowski potwierdził, że to koniec Kurtyki (...) IPN zostanie zlikwidowany a Pan odwołany.” (L. Wałęsa), „Tusk ma dość Kurtyki, przyspieszy prace nad ustawą, chce odejścia obecnego prezesa,...”<sup>3</sup>

**Kolejne wątki to przykłady dyskredytacji i marginalizacji:** „(.) ekscesy IPNowskich siepaczy, (...) Zyzak jest dzieckiem Kurtyki zgrabnie pływającym w potoku łajna, który wylał się na Polskę w ramach zdeklarowanego przez J. Kaczyńskiego moralnego wzmocnienia” (T. Lis), „Szef IPN jest psychicznie chory” (W. Olejniczak), „Kurtyka niedługo pozostanie szefem IPN, traci kontakt z rzeczywistością, ...” (S. Niesiołowski), „trzeba zakończyć lustracyjne szaleństwo, Instytucja której szefuje stała się instytucją kłamstwa, nienawiści i podłości, ...” (R. Kalisz), „IPN miejsce chorych fobii, ludzie związani z Kurtyką realizują swoje chore fobie, (...) nie można dopuszczać, by szefem IPN był człowiek łamiący prawo, przed takimi ludźmi musimy się skutecznie bronić (...) Kurtyka został szefem w niemoralny sposób” (A. Celiński), „...Dlaczego IPN stał się Instytutem Kłamstwa Narodowego pytał Al. Kwaśniewski... Prezes Kurtyka przywdziewa garnitur bardzo wyrafinowanego paszkwilanta” (T. Nałęcz), (...) „Kiedy historyk może być ścierwojadem, (...) IPN to nie trumna, tylko kanał, w który się wpuściła polska polityka, ze szkodą dla polskiej historiografii” [14].

Mam wrażenie, że ten spektakularny przykład pomoże zrozumieć konsekwencje bierności środowiska naukowego wobec ingerencji władzy w niezależność Instytut Pamięci Narodowej i autonomię pracy naukowej historyków oraz rolę, jaką w przekładaniu sugestii „władzy” na praktykę dyskursu publicznego odegrały zarówno media, jak i sami naukowcy.

Wówczas wydawało się, że wykorzystywanie instrumentów medialnej dyskredytacji odwołujących się do techniki zarządzania negatywnymi emocjami pogardy i nienawiści ma swoje źródło w polityce, a jego powodem jest stosunek do lustracji i próba zablokowania dostępu historyków do archiwów. Wydawało się też, że zagrożone polityką i presją władzy są tylko nauki społeczne; historia, socjologia, politologia. Pozostałe dyscypliny i dziedziny nauki wydawały się bezpieczne i wolne od bezpośredniej ingerencji politycznej. Jak się okazało, ta postawa była dowodem pewnej naiwności opinii publicznej. Rola nauki i uczelni wyższych nie uległa bowiem zmianie – nadal kształcą polskie elity dla wszystkich sfer życia społecznego i gospodarczego - a więc są dla władz III RP równie ważne, jak dla władz PRL.

#### 4. ROK 2010

Gdy parlamentarna opozycja straciła pod Smoleńskiem swoich wybitnych przedstawicieli wraz z Prezydentem RP, prof. L. Kaczyńskim w katastrofie, której przyczyny nie zostały do dzisiaj w sposób wiarygodny ustalone, okazało

się, że nauki ścisłe i techniczne podlegają podobnym mechanizmom i instrumentom ingerencji władzy, jak nauki humanistyczne i społeczne. A profesorowie nauk ścisłych poddawani są podobnie niszczącej medialnej presji, jak wcześniej historycy i pracownicy Instytutu Pamięci Narodowej. Naturalnie dotyczy to tylko tych spośród nich, którzy podejmują badania i analizy zmierzające do ustalenia przyczyn katastrofy Tu-154 M.

Rolę „niepodważalnych” i nie podlegających krytycznej ocenie dokumentów pełnią dzisiaj dwa oficjalne, rządowe raporty, „międzypaństwowy i rosyjski zarazem” Raport MAK oraz polski Raport Komisji J. Millera. „Władza” uznała, że ich treść i ustalenia nie podlegają naukowej dyskusji. I to pomimo faktu, że kluczowe materiały dowodowe, czarne skrzynki i wrak samolotu wciąż znajdują się na terytorium Rosji, a dostęp do nich wciąż jest dla polskich biegłych, ekspertów i prokuratorów znacznie ograniczony.

Od momentu opublikowania obu raportów nauki ścisłe i techniczne znalazły się w grupie nauk upolitycznionych, a więc mających szczególne znaczenie dla ekipy sprawującej obecnie władzę. I chociaż nadal od inżynierów wymagamy, by możliwie dokładnie ustalali wytrzymałość konstrukcji mostu, czy wiaduktu, to badania nad wytrzymałością konstrukcji skrzydła Tu-154 M w zderzeniu z brzozą stały się „antypaństwowe” i „antysystemowe”.

Dawne metody ingerowania w prace badawcze nad problemami o szczególnej, politycznej wrażliwości odżyły. Pojawiły się, jak dawniej, wypowiedzi przedstawicieli „władz” sugerujące jedynie słuszny stosunek naukowców do ustaleń oficjalnej, rządowej Komisji. Wróciła medialna i wizerunkowa presja na badaczy mających wątpliwości, czy oficjalna wersja prawidłowo interpretuje przebieg wypadków. Charakterystyczne dla tzw. „minionej epoki” instrumenty nacisku – ustawowe rozwiązania organizacyjne przyjęte w nauce i szkolnictwie wyższym oraz ekonomiczne uwarunkowania pracy badawczej, (z systemem przydzielania grantów włącznie) okazały się sprzyjać podatności naukowców na naciski władzy.

Jednak to medialna presja wydaje się najważniejszym i najbardziej skutecznym instrumentem wywierania nieformalnych nacisków na ludzi nauki. Poprzedza ją zwykle wypowiedź lub komentarz przedstawiciela „władzy” kierowany zarówno do środowiska naukowców jak i dziennikarzy sprzyjających władzy. Równolegle z wypowiedziami przedstawicieli władzy pojawiają się w mediach bardzo podobne narracje wymierzone w konkretne osoby lub instytucje, których efektem bywa marginalizacja, stygmatyzacja a nawet wykluczanie tych osób i instytucji z grona osób zasługujących na zaufanie społeczne. Zauważmy, że medialna i wizerunkowa presja to skuteczny instrument, bowiem **uderza** w to, co dla pracownika nauki jest ważniejsze od dochodów – **w jego wiarygodność i prestiż**.

Wysoka pozycja naukowca i profesora w hierarchii zawodów oraz jego osobisty autorytet zależą od zawodowej i osobistej wiarygodności. Dlatego instrument unieważniania, dyskredytacji i upokorzenia naukowych autorytetów w debacie publicznej, aż po ich wykluczenie z grona wiarygodnych pracowników nauki jest szczególnie dotkliwy i, niestety, bardzo skuteczny.

<sup>3</sup> Te i kolejne cytaty z tekstów opublikowanych w okresie od 1-30 czerwca 2008 roku oraz od 1-30 kwietnia 2009 roku w: Dziennik, Polska the Times, Gazeta Wyborcza, Super Express, Trybuna

## 5. WYPowiedzi Przedstawicieli „Władzy”, Medialne Narracje a Postawy Środowiska Naukowego

Kodeks Etyki Pracownika Naukowego zatwierdzony przez Zgromadzenie Ogólne PAN w 2012 roku przypomina o znaczeniu poszanowania godności człowieka, prawdomówności, uczciwości oraz prawa do wolności przekonań. Minister B. Kudrycka skomentowała ten dokument na swoim portalu Biura Poselskiego oraz na stronach MNiSW krótkim wpisem zatytułowanym *Sumienność i sumienie naukowca*. Pisała w nim: „*Od czasu do czasu w salach wykładowych zjawiają się jednak apostołowie rozmaitych prawd objawionych... Zdarzają się więc fizycy, gotowi przysiąc, że Tupolew został zestrzelony rosyjską rakieta w sztucznej mgle, albo medioznawczy twierdzący, że ojciec Rydzyk jest fundamentem demokracji w Polsce*” (...) i dalej „*Fabrykowanie wyników badań, fałszowanie danych i plagiatowanie to najbardziej rażące naruszenia. Ale naganne jest też wykorzystywanie naukowego autorytetu w publicznych wypowiedziach – zwłaszcza spoza obszaru swoich kompetencji*”. Jedni naukowcy na oświadczenie minister Kudryckiej zareagowali krytycznym listem, inni, szczególnie, gdy pełnią w środowisku naukowym ważne funkcje, stosowali jej „wytyczne” w praktyce.

W podpisanym przez 538 profesorów liście otwartym do Minister, Profesor Barbary Kudryckiej czytamy: „*Uważamy, że nie ma Pani prawa, jako urzędnik państwowy narzucać nauczycielom akademickim i naukowcom, co im wolno powiedzieć w czasie wykładu, seminarium lub w publicznym wystąpieniu. Truizmem jest stwierdzenie, że możliwość wyrażania nawet kontrowersyjnych opinii jest podstawą rozwoju nauk, zarówno humanistycznych, jak i ścisłych*”. Poparcie dla tego listu profesorów wyraziła w swoim oświadczeniu z 23 lutego 2013 roku Krajowa Sekcja Nauki NSZZ Solidarność.

Gdy we wrześniu 2013 roku prof. A. Kochański, pracownik, wykładowca UKSW oraz członek Zespołu Ekspertów ds. Bioetycznych konferencji Episkopatu Polski sformułował (na podstawie wyników badań publikowanych w amerykańskim, prestiżowym czasopiśmie) opinię o zagrożeniach, które niesie zapłodnienie pozaustrojowe „in vitro” Minister Zdrowia, B. Arłukowicza zaprotestował: „*wyrażam sprzeciw wobec takich poglądów*”. Zaś władze Instytutu Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej im. Mirosława Mossakowskiego PAN tego samego dnia, gdy minister „wyraził sprzeciw” wydały na temat swojego pracownika, profesora A. Kochańskiego oświadczenie: „*wypowiedzi i opinie prof. Kochańskiego należy traktować jako jego prywatne poglądy, w żaden sposób nieautoryzowane przez nasz instytut. Naukowiec musi mieć zagwarantowane prawo do prezentowania własnych, naukowych poglądów i wyników, ale jednocześnie jest zobowiązany do przestrzegania zasad etyki*”.

W rozmowie z red. T. Krzyżakiem [17] profesor A. Kochański skomentował tę sytuację tak: „*...doświadczam ograniczenia wolności głoszenia poglądów w pracy naukowej. (...) Zdanie odrębne ... w nauce powinno być szanowane. (...) to jest bardzo ważne dla całego środowiska naukowego*”.

Podobnie, jak władze Instytutu Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej zareagowali na aktywność

swoich pracowników Rektorzy Politechniki Warszawskiej i AGH. W październiku 2013 roku wydali Oświadczenie w sprawie wystąpień pracowników związanych z pracami Zespołu Parlamentarnego ds. Zbadania Przyczyn Katastrofy TU-154 M, w którym czytamy: „*Zgodnie z naszą wiedzą profesorowie... nie są specjalistami w zakresie badania przyczyn katastrof lotniczych. W ramach stosunków pracy obowiązujących ich w AGH jak i w Politechnice Warszawskiej Panowie Profesorowie nie prowadzą badań związanych z tą tematyką. (...) Jakikolwiek pogląd i opinie przekazywane opinii publicznej formułowane przez Panów Profesorów dotyczące wyjaśniania przyczyn katastrofy lotniczej w Smoleńsku traktować zatem należy wyłącznie jako ich prywatny pogląd, niezwiązany z działalnością naukową – badawczą prowadzoną przez nich na naszych uczelniach*”...

W podobnej sytuacji rzecznik prasowy Uniwersytet w Akron o swoim pracowniku, profesorze Biniendzie, kwestionującym oficjalne ustalenia przyczyn katastrofy smoleńskiej napisał w oświadczeniu z dnia 24 września 2013 roku: „*Profesor Binienda jest szanowanym profesorem.. zajmuje prestiżową pozycję, .. posiada dorobek naukowy... Uniwersytet jest dumny z zaangażowania i pracy profesora Biniedy... każdy z naszych profesorów ma prawo wyrażać swoją opinię i publikować swoje badania samodzielnie, bez zezwolenia uczelni*”.

Być może w różnicy między tymi oświadczeniami tkwi tajemnica słabości polskiej nauki oraz wyjaśnienie przyczyn skali akceptowanej przez samorząd środowiska naukowego ingerencji „władzy” w jego autonomię i niezależność.

Dodajmy jednak, że w 2014 roku <sup>4</sup> dotarła do Polski wiadomość, że Uniwersytet Maryland w Stanach Zjednoczonych nie przedłużył umowy z prof. Kazimierzem Nowaczykiem, uczestnikiem prac obu Konferencji Smoleńskich i ekspertem pracującym dla Zespołu Parlamentarnego ds. wyjaśnienia przyczyn katastrofy smoleńskiej. W wywiadzie dla portalu „wpolityce” [18] prof. K. Nowaczyk poinformował opinię publiczną o czasowej zbieżności trzech wydarzeń. W maju 2013 roku doszło do spotkania prof. Lakowicza, dyrektora Centrum Spektroskopii Fluorescencyjnej z postem A. Macierewiczem, o którym informowały polskie media. Do dyrektora Centrum Uniwersytetu Maryland, prof. Lakowicza dotarło niezgodne z prawdą tłumaczenie na język angielski owych doniesień prasowych. Następnego dnia wystosowano list o nieprzedłużeniu umowy o pracę z prof. K. Nowaczykiem.

Prof. Nowaczyk wspomina także, że do jego szefa, prof. Lakowicza dochodziły z Polski komentarze o charakterze donosów już od 2011 roku: „*jednak kropla drąży skałę, trwało to prawie dwa lata i mrówcza praca osób zaangażowanych w zniesławianie mnie sfinalizowana została w maju ubiegłego roku*”. W kontekście tej „mrówczej pracy” prof. K. Nowaczyk wymienia dziennikarza TOK FM, Pawła Pisanieckiego oraz astrofizyka, prof. Artymowicza.

Tak więc instrumenty „wpływu władzy” na autonomię środowisk naukowych wykorzystywane są skutecznie nie tylko w Polsce, lecz także poza granicami naszego kraju, głównie wobec pracujących tam, polskich naukowców. Co

<sup>4</sup> Tekst referatu został uzupełniony o informacje, które pojawiły się już po II Konferencji Smoleńskiej, bowiem stanowią one potwierdzenie tezy o znaczeniu medialnych instrumentów w wywieraniu presji na środowisko naukowe.

więcej, w wywieraniu tej presji ważną rolę pełnią polskie media, polscy dziennikarze oraz naukowe autorytety pracujące w kraju.

Kolejnym przykładem ingerencji w niezależność badań naukowych była narracja opowiedziana po raz pierwszy 3 grudnia 2013 roku (już po II Konferencji Smoleńskiej) w programie TVP „Po prostu”. Redaktor T. Sekielski sformułował w nim zarzut pod adresem dr Chrisa Cieszewskiego, profesora Uniwersytetu w Georgii, specjalisty w zakresie matematycznego modelowania i inżynierii leśnej, a wcześniej polskiego działacza opozycji z lat 80-ych, że od lutego 1982 roku do wyjazdu z kraju współpracował z SB. Profesor Antoni Dudek skomentował dokumenty przedstawione w programie przez red. T. Sekielskiego następująco: „Najprawdopodobniej (Ch. Cieszewski) należał do tej kategorii ludzi, którzy powiedzieli, co mają do powiedzenia a potem po prostu poprosili o nagrodę w postaci możliwości wyjazdu”.

Kolejny profesor, W. Sadurski, na swoim blogu [portal „natemat”] w grudniu 2013 roku poinformował czytelników o swoim spotkaniu z dr Chris Cieszewskim w TVP Info, gdy obaj byli gośćmi programu J. Pospieszalskiego „Bliżej” w następujący sposób: „Był (Ch. Cieszewski) sztywny i spięty, taki, jakich wulgarnie w Polsce określa się jedno – sylabowym słowem, (no, powiedzmy, że „buc”), ale może był stremowany”.

Dodajmy, że w świetle ustaleń historyków związanych z IPN, dr Cecylii Kuta oraz dr Justyny Błażejowskiej informacje „wydobyte” przez red. T. Sekielskiego z archiwum IPN na użytek programu w TVP okazały się co najmniej mało wiarygodne [19].

Na ile losy polskich naukowców pracujących w Stanach Zjednoczonych potwierdzą skuteczność „krajowych” metod ingerowania w autonomię środowisk i instytucji naukowych pokaże czas. Jednak już dzisiaj można sformułować hipotezę, że przypadki ingerencji „władzy” w niezależność nauki mają miejsce także poza granicami kraju, oraz, że w umiejętnym tłumaczeniu „wytycznych władzy” na praktyczne działania ważną rolę pełnią media oraz naukowe autorytety. Dodajmy, że ingerencja ta nie zawsze bywa skuteczna.

## 6. KILKA PRZYKŁADÓW MEDIALNEJ WSPÓŁPRACY „WŁADZY”, MEDIÓW I AUTORYTETÓW NAUKOWYCH W WYWIERANIU PRESJI NA ŚRODOWISKO NAUKOWE

Z wielu medialnych komentarzy wspierających treści uwag Ministra, profesor B. Kudryckiej do Kodeksu Etyki Pracownika Nauki wybrałam jeden, zasługujący na szczególną uwagę, bo dobrze charakteryzuje ton „smoleńskiego” dyskursu publicznego.

Rozmowa red. Agnieszki Kublik z ministrem, prof. B. Kudrycką [20] stanowi przykład „wzorowo lojalnej” współpracy dziennikarzy z „władzą”. Ponieważ poglądy ministra B. Kudryckiej na temat zasad etycznych obowiązujących pracowników nauki zostały już wcześniej przytoczone, bardziej interesujące wydają się poglądy dziennikarki. Pozornie, A. Kublik nie wygłasza monologów, lecz jedynie stawia pytania. Jednak ich treść jest wystarczająco bogata w informacje na temat poglądów dziennikarki, by pokazać jak medialna „narracja” dyskredytuje wiarygodność „profesorów smoleńskich”.

Zacznijmy od Pani Minister, bowiem tytuł opublikowanej rozmowy brzmi: „**Ministra nauki: Szamańscy profesorowie Macierewicza. Danse macabre na grobach 96 osób**”. Dalej następują pytania dziennikarki, (przytaczam je kolejno); „*Smoleńsk zatrul polską naukę? Eksperci od Macierewicza mają tytuły profesorskie, a jakby nie wiedzieli, że naukowa hipoteza ma wartość, gdy ją zweryfikują inni naukowcy. Co to za pokusa być wyśmiewanym smoleńskim profesorem? Na głos rektorów PW i AGH trzeba było czekać do września. Rektorzy nie reagowali na prezentowane przez swoich profesorów zamachowe tezy na tzw. konferencjach smoleńskich. Tymczasem smoleńscy profesorowie przekonali co najmniej 17 proc. Polaków, że to nie była zwykła katastrofa, ale zamach. Prof. J. Rońda, ten od smoleńskiego blefu naruszył kodeks etyki? Jakże powinien ponieść konsekwencje? A formalne? Smoleńsk zatrul naukę polską i polskie społeczeństwo. Prof. Czapiński mówi pół żartem pół serio, że Smoleńsk zdegenerował tytuł profesora*”.

Ten zestaw pytań i opinii stanowi precyzyjną wykładnię poglądów „władzy” przełożoną przez sprawną dziennikarkę na język mediów. Tak powstają narracje, których promocja w opiniotwórczych mediach prowadzi do marginalizacji jednych naukowców i lansowania wiarygodności innych, głównie tych, których aktywność i poglądy bliższe są poglądom „władzy”.

W konstruowaniu dyskredytujących narracji biorą udział także naukowe autorytety. Cytowany przez red. A. Kublik profesor J. Czapiński rzeczywiście prosił w TVN 24, by nie zwracać się doń „profesorze”, bo jego tytuł naukowy został „zohydzony” przez ekspertów A. Macierewicza zajmujących się katastrofą smoleńską.

Medialne narracje wspomaga też – przy czynnym udziale dziennikarzy - część rodzin ofiar katastrofy Tu – 154 M. W programie TVP 2 pt. „Tomasz Lis na żywo”, padły z ust syna wiceministra zmarłego w Smoleńsku następujące sformułowania [21]: „*Eksperci, którzy okazują się nieekspertami, profesorowie, którzy uskuteczniają blefy, To skandal. Tacy ludzie powinni zostać natychmiast odsunięci od jakichkolwiek stanowisk naukowych (...)po co komisja Macierewicza wymyśla te absurdy. Tam pada stek bzdur. To wszystko jest nieprawdą*”. Mówiący o blefie jednego z profesorów miał rację, tyle że nie zauważył, że tenże profesor sam zrezygnował z uczestnictwa w II Konferencji Smoleńskiej. Córka innej ofiary katastrofy mówiła w programie T. Lisa: „*Zajmujemy się upiorami smoleńskimi (...) czyli chocholi taniec na grobach... to rozognianie konfliktu*”. Zgodnie z zasadą wykluczającego dyskursu publicznego nie usłyszeliśmy w tym programie głosu „obcych onych”, czyli tych, którzy myślą inaczej.

Szczególną rolę w dyskursie smoleńskim odegrał Prezes PAN, prof. Michał Kleiber, który zaproponował zorganizowanie konferencji naukowej na temat przyczyn katastrofy smoleńskiej i w kilku opiniotwórczych pismach prezentował swoje stanowisko. Wydawało się, że jego inicjatywa stworzy realną szansę zmiany stylu prowadzenie dyskursu publicznego wokół katastrofy smoleńskiej, a środowiskom naukowym przywróci poczucie podmiotowości. W rozmowie opublikowanej w Gościu Niedzielnym prof. M. Kleiber mówił [22]: „... spór zdominowany jest przez emocje polityczne. (...) Nie mam wątpliwości, że możliwość spokojnego merytorycznego zadania pytań autorom oficjalnego raportu byłaby bardzo cenna. Bez oskarżeń i z jednej i z drugiej strony. Takie

*merytoryczne ustosunkowanie się do faktów jest dzisiaj niezbędne. (...) chcę zorganizować konferencję, na której będzie się dyskutowało o spornych kwestiach. Ufam, że do tego dojdzie, choć muszę powiedzieć, że mój optymizm maleje”*

Na pytanie dziennikarza GN: „*Odczuwa Pan po publikacji Gazety Wyborczej naciski, by nie organizować smoleńskiej konferencji?*”, prof. M. Kleiber odpowiada: „*Tak, niewątpliwie tak. Atmosfera, która mnie otacza jest niespecjalnie przyjemna. Czuję opór przed zorganizowaniem rzetelnej konferencji naukowej na temat katastrofy. (...) to bardzo smutne stwierdzenie. (...) nie ukrywam, że reakcja części środowiska była dla mnie sporym i negatywnym zaskoczeniem”*.

Wypowiedź Prezesa PAN jest wiarygodnym argumentem na rzecz tezy, że nawet osoby o niekwestionowanym autorytecie i – co ważne – niezaangażowane w polityczny spór po żadnej ze stron, poddawane są medialno – środowiskowej presji, gdy próbują przywrócić nauce poczucie podmiotowości. Inicjatywa prof. M. Kleibera zakończyła się niepowodzeniem, a on sam wycofując się z tej inicjatywy tłumaczył 18 października w wywiadzie dla TVP Info, że nie ma atmosfery dla tej konferencji, a jego pomysł nie uzyskał wsparcia ani największych partii politycznych, ani środowiska naukowego. To doświadczenie Prezesa PAN ma wymiar symboliczny. Uświadamia, jak dalece przeniesione z czasów PRL do III RP wzory wciąż kształtują zachowania rządzących, dziennikarzy oraz polskich naukowców.

## **7. ŚRODOWISKO NAUKOWE WOBEC PRÓB OGRANICZANIA NIEZALEŻNOŚCI BADAŃ NAUKOWYCH**

Historia przygotowań organizacyjnych poprzedzających obie naukowe Konferencje Smoleńskie stanowi dobry przykład postaw tych przedstawicieli środowiska naukowego, którzy z wyboru lub nominacji pełnią funkcje dyrektorów, rektorów, dziekanów i członków ważnych komisji oraz komitetów naukowych. Wyłanianiem, by reprezentować interesy i potrzeby środowiska naukowego wobec „władzy”, stają się wykonawcami poleceń tejże władzy wobec swojego środowiska, a nie obrońcami jego autonomii i niezależności.

Oto kilka przykładów działań organizatorów Konferencji Smoleńskich, które pokazują działanie wspomnianego mechanizmu w praktyce<sup>5</sup>.

Przedstawiciele Komitetu Organizacyjnego I Konferencji Smoleńskiej wysłali list [czerwiec 2011] **do Przewodniczącego Komitetu Mechaniki PAN oraz do członków Komitetu Mechaniki PAN**. Spośród 40 adresatów - członków Komitetu Mechaniki PAN, na list odpowiedział tylko Przewodniczący. W swoim liście organizatorzy przedstawili następujące argumenty przemawiające za koniecznością zorganizowania planowanej konferencji;

*“... zasadnicze dowody materialne są poza zasięgiem polskich instytucji.... Przyczyną snucia teorii ... i narastających sporów i podziałów... (są) opinie sformułowane przez profanów... .. (Rzecz) konieczną (jest) ucięcie sporów i ukrócenie niefachowych dywagacji....*

*Jedynym sposobem jest wykonanie naukowej ekspertyzy... wiarygodność wyników ... wymaga zaangażowania się naukowych komitetów PAN, w pierwszym rzędzie Komitetu Mechaniki...*

**W odpowiedzi Przewodniczącego Komitetu Mechaniki PAN czytamy:** „*bardzo dziękujemy za list... podzielamy pogląd, że powinno być jak najwięcej wiarygodnych informacji... jednakże Komitet Mechaniki nie jest właściwym adresatem...to organizacja społeczna, .. nie może organizować badań... Nawet gdyby takie badania miały sens, to pochłonęłyby sporo czasu i środków. Zebranie specjalistycznego zespołu zajęłoby nie mniej niż rok...nie wiadomo, kto pokryłby koszty i kto dostarczyłby wiarygodnych danych wyjściowych... biorąc pod uwagę powyższe... KM PAN nie może podjąć Panów inicjatywy....”*

Kolejny list organizatorów [październik 2011] **do Dyrektora Narodowego Centrum Badań i Rozwoju:** „*...korzystając z ustawowych uprawnień (prosimy by Centrum) otworzyło możliwość finansowania badań naukowych ...(pozwalających na) analizę i wyjaśnienie mechanizmu zniszczenia w ‘katastrofie smoleńskiej’... oraz ogólny rozwój technologii badawczych w zakresie testów zderzeniowych.....prace miałyby wielkie znaczenie czysto naukowe.... ”*

**Odpowiedź Dyrektora;** [listopad 2011] „*... śmierć tak wielu znakomitych osób jest wstrząsającym wydarzeniem.... Nakazuje refleksje...Godzi się bowiem przypomnieć, że NCBiR pomimo nazwy sugerującej prowadzenie badań naukowych ... w istocie takiej działalności nie prowadzi... Dla zrozumienia kompetencji NCBiR warto sięgnąć do przepisów ustawy... zadania związane z funkcją agencji wykonawczej która w oczywisty sposób nie posiada kompetencji do inicjowania i prowadzenia prac... zwróciłem się do Rady NCBiR... by zapoznała się, (...) jednoznacznie podzielając stanowisko, że sprawy poruszone w liście wykraczają poza kompetencje oraz zakres działania centrum. ... postulatów przez Panów zgłoszonych do realizacji przyjąć nie mogę”*

Na kolejny list wysłany w tej sprawie do 27 osób, w tym dziekanów i dyrektorów instytutów prowadzących prace badawcze z zakresu obejmującego zagadnienia przydatne w badaniu przyczyn katastrofy smoleńskiej w całym kraju odpowiedzieli tylko dwie, z Wojskowej Akademii Technicznej i Uniwersytetu Warszawskiego.

W roku 2013 rozesłano do przedstawicieli środowiska naukowego nauk ścisłych, technicznych, prawnych, medycznych i społecznych 140 listów z informacją o organizowaniu II Konferencji Smoleńskiej. W odpowiedzi przyszło 12 listów, najczęściej nie wyrażających zainteresowania udziałem w pracach i w samej konferencji.

Dla równowagi dodajmy, że w pracach Komitetu Inspirującego i Doradczego Drugiej Konferencji Smoleńskiej w roku 2013 uczestniczyło 112 profesorów, a Komitet Naukowy tej Konferencji składał się z 49 profesorów różnych specjalności.

Ten obraz przygotowań do naukowej konferencji poświęconej badaniu i analizowaniu technicznych, prawnych, medycznych i społecznych okoliczności towarzyszących smoleńskiej katastrofie pokazuje, jak dalece środowisko naukowe jest podzielone i jak dalece te różnice poglądów warunkują jego zdolność do prowadzenia niezależnych prac badawczych.

<sup>5</sup> Korzystam z materiałów zamieszczonych na stronie internetowej Konferencja Smoleńska I



Warto zauważyć, że skuteczność opisanych mechanizmów ingerencji w niezależność nauki warunkowana jest także obowiązującymi ustawami i regulacjami kształtującymi życie naukowe i akademickie oraz sposobem finansowania polskiej nauki. Ilustruje to następujący przykład.

Ustawa z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki. (wraz z późniejszymi nowelizacjami).

O Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów – wybieranej z grona profesorów.

Art. 33 – „działa przy Prezesie Rady Ministrów ...pełni funkcje **centralnego organu administracji rządowej**. ... jej zadaniem jest zapewnienie harmonijnego rozwoju kadry naukowej zgodnie z najwyższymi standardami jakości badań **wymaganych do uzyskania stopni naukowych i tytułu naukowego**.” [To sformułowanie przypomina dział kontrolny jakości w przemyśle, a nie instytucję dbającą o poziom uprawianej w Polsce nauki – BFR]

Dalej:

(Komisja) ... kieruje się zasadą rzetelności, bezstronności i przejrzystości ... oraz dążeniem do wyrównania udziału mężczyzn i kobiet w jej pracach (!) ... „a także wyraża opinie w sprawie zatrudnienia w szkole wyższej na stanowisku profesora nadzwyczajnego osób nie posiadających stopnia doktora habilitowanego.... Przewodniczącego Centralnej Komisji powołuje Prezes Rady Ministrów spośród dwu kandydatów przedstawionych przez centralną komisję z grona jej członków” ... [dlaczego spośród z dwu (!) kandydatów? BFR].

Jeśli pamiętać o sposobie finansowania polskiej nauki; niewielkie środki kierowane na badania statutowe, niskie wynagrodzenia pracowników nauki oraz stosunkowo duże środki kierowane do nauki metodą grantów, przyznawanych w konkursach, czyli w praktyce - uznaniowo, to podatność środowiska naukowego na naciski wydaje się zrozumiała, co nie znaczy usprawiedliwiona. Połączenie rozwiązań ustawowych i systemu finansowania nauki ze skłonnością „władzy” do formułowania politycznych wytycznych sprawia, że medialne ingerencje okazują się skutecznym sposobem budowania postaw uległości naukowców wobec rządzących.

## 8. WNIOSKI

1. „Władza” w III RP zdaje się traktować kształcenie elit w Polsce na uczelniach wyższych oraz prowadzenie badań naukowych jako obszar podlegający jej kontroli nie tyle ze względu na jakość i innowacyjność dokonań naukowych, czy z myślą o realizacji takich wartości jak prawda i wolność, lecz zgodnie z przekonaniem, że jest to jeden z instrumentów kontroli ważnego środowiska opiniotwórczego.
2. Niedobre nawyki i przyzwyczajenia rodem z PRL wciąż są zagrożeniem dla autonomii nauki i niezależności badaczy.
3. Medialna presja i sposób prowadzenia dyskursu publicznego to skuteczny instrument ingerencji władz w środowisko naukowe. Jego stosowanie jest możliwe z powodu dyspozycyjności mediów, dziennikarzy i części naukowych autorytetów wobec zaleceń i wytycznych formułowanych przez „władze”.
4. Przyjęte w nauce organizacyjne i ekonomiczne rozwiązania, (poziom wynagrodzeń, system przyznawania grantów, rządowych zleceń, ekspertyz,

etc.) nie sprzyjają autonomii i niezależności naukowców.

5. Środowisko naukowe jest podzielone zarówno „wertikalnie” - naukowcy pełniący funkcje na uczelniach i w instytutach reprezentują raczej „władzę” niż własne środowisko, jak też „horyzontalnie” – podziały polityczne niszczą wspólnotę środowiska naukowego i osłabiają jego zdolność obrony własnej niezależności.

## 9. DWA PRZYKŁADY ZAMIAST PODSUMOWANIA

### 9.1. Przykład pierwszy

List otwarty studentek i studentów socjologii do Polskiego Towarzystwa Socjologicznego w sprawie reformy szkolnictwa wyższego. Szczecin, 14.09.2013 r. (wybrane fragmenty);

„Jesteśmy grupą studentów , którym nieobojetne są sprawy uczelni. (...) jako przedstawiciele kół naukowych UW i UJ oraz innych uczelni, pragniemy zaświadczyć, że w środowisku studenckim toczy się żywa debata na temat (...) przemian uniwersytetu. (...) Jednocześnie z niepokojem obserwujemy publiczną debatę na temat reformy, w której głos naukowców pozostaje lekceważony. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego występujące w roli arbitra odmawia naukowcom prawa głosu, traktując ich sprzeciw jako konserwatywny opór towarzyszący procesom pozytywnej modernizacji. Co więcej, opór ten nazywany jest obroną partykularnych przywilejów ... (...) W miejsce wzajemnej roszczeniowości i oskarżeń o „edukacyjne oszustwo” proponujemy pogłębiony dialog i współpracę w zakresie publicznego definiowania potrzeb i funkcji współczesnego uniwersytetu. (...) W miejsce obecnej atomizacji środowiska akademickiego, która wzmacnia hegemoniczną pozycję Ministerstwa, apelujemy o sojusz kadry, doktorantów i studentów”.

### 9.2. Przykład drugi. W roku kanonizacji bł. Jana Pawła II

Jan Paweł II o roli nauki, uniwersytetów i akademików:

„... chciałbym zatrzymać się przy dwu fundamentalnych zadaniach – naukowym i pedagogicznym, które spełnia Uniwersytet (...) Należy więc do Uniwersytetu poszukiwanie prawdy we wszystkich dziedzinach i przekazywanie jej przez nauczanie... Uniwersytet ma nie tylko nauczać, ale także kształtować młode pokolenia...” [23].

I słowa bł. Jana Pawła II o prawdzie w trakcie pierwszej Pielgrzymki do wolnej Polski w 1991 roku;

„Trzeba przywrócić niezastąpione niczym miejsce cnocie prawdomówności... Niewiele daje wolność mówienia, jeśli słowo wypowiedziane nie jest wolne. Jeśli jest spętane egocentryzmem, kłamstwem, podstępem, a może nawet nienawiścią lub pogardą dla innych” .... [Olsztyn, 1991]

## Literatura cytowana

- [1] [http://pl.wikipedia.org/wiki/Dziesi%C4%99%C4%87\\_najpi%C4%99kniejszych\\_eksperyment%C3%B3w\\_z\\_fizyki](http://pl.wikipedia.org/wiki/Dziesi%C4%99%C4%87_najpi%C4%99kniejszych_eksperyment%C3%B3w_z_fizyki)
- [2] [http://astronomia.zagan.pl/infusions/archives\\_panel/archives.php?arclist=July\\_2009](http://astronomia.zagan.pl/infusions/archives_panel/archives.php?arclist=July_2009)

- [3] *“Spętana Akademia. Polska Akademia Nauk w dokumentach władz PRL”*, tom pierwszy, [red.] P. Pleskot i T.P. Rutkowski, wyd. IPN, Warszawa 2009,
- [4] *Spętana Akademia. Polska Akademia Nauk w dokumentach władz PRL”*, tom drugi, [red.] P. Pleskot, T.P. Rutkowski, wyd. IPN, Warszawa 2012,
- [5] *Naukowcy władzy, władza naukowcom*”, [red.] P. Franaszek, IPN, Warszawa, 2010,
- [6] *“Stłamszona nauka”*, [red.] P. Franaszek, IPN, Warszawa, 2010.
- [7] *“Myśl na uwięzi”*, red. A. Dziuba, M. Sikora, IPN, Katowice, 2010,
- [8] *“Oblicza komunistycznego zniewolenia. Między nauką a literaturą”*, [red.] K. Brzechczyn, IPN, Poznań, 2009
- [9] B. Fedyszak-Radziejowska, *Nieznane oblicze polityki naukowej PRL – rola organów bezpieczeństwa.*, [w:] *Na trzydziestolecie Krajowej Sekcji Nauki NSZZ Solidarność*, wyd. KSN “S” Warszawa 2012, s. 38-47
- [10] A. Dziuba, M. Mrzyk; *Skala i metody inwigilacji Uniwersytetu Śląskiego w katach osiemdziesiątych* [w:] red. P. Franaszek, *Naukowcy władzy, władza naukowcom. Studia*, IPN Warszawa 2010, str. 176
- [11] CBOS *Nowa rzeczywistość. Oceny i opinie 1989-1999*, Warszawa 2000, s.84-88 a także CBOS/BS/102/2007
- [12] Sł. Cenckiewicz, P. Gontarczyk; *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*. Wyd. IPN Gdańsk Warszawa Kraków 2008,
- [13] P. Zyzak; *“Lech Wałęsa. Idea i historia. Biografia polityczna legendarnego przywódcy Solidarności do roku 1988”* wyd. Arcana, Kraków, 2009
- [14] Wszystkie jednostki analizy materiałów prasowych dotyczące prof. J. Kurtyki cytowane za; “Gazeta Wyborcza”, “Gazeta Współczesna”, “Gazeta Olsztyńska”, “Dziennik”, “Polska the Times” “Trybuna”, a także serwisy PAP, rozmowy w PR, TVP, TVN 24, portale internetowe; wpolityce, natemat.pl, onet.pl, z okresu od 1 – 30 czerwiec 2008 oraz 1 – 30 kwiecień 2009,
- [15] *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, [red.] M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, Warszawa 2010,
- [16] *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, [red.] M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, Warszawa 2010, s. 12, 24, 25, 43, 72.
- [17] Rozmowa prof. A. Kochańskiego z red. T. Krzyżakiem, Rzeczpospolita 24 IX 2013
- [18] wywiad prof. K. Nowaczyka dla portalu wpolityce, 4 marca 2014
- [19] Por. C. Kuta, *Przypadek TW Joanna*. [w:] red. F. Musiał *Osobowe środki pracy operacyjnej – zagadnienia źródłoznawcze*. IPN Kraków 2013, oraz Justyna Błażejowska, *TW “Nil”.*, [w:] Tygodnik wSieci, 14 I 2014
- [20] Rozmowa red. Agnieszki Kublik z minister, prof. B. Kudrycką pt. *Ministra nauki: Szamańscy profesorowie Macierewicza. Danse macabre na grobach 96 osób*, Gazeta Wyborcza 12.11 2013
- [21] Program TVP 2, “Tomasz Lis na żywo”, Wypowiedzi członków rodzin ofiar katastrofy Tu – 154 M na lotnisku pod Smoleńskiem, cyt. za; Gazeta.pl, 28.10.2013
- [22] Rozmowa z prof. M. Kleiberem [w:] Gość Niedzielny, 6 październik 2013
- [23] św. Jan Paweł II; *W służbie prawdy i wolności*, Spotkanie z profesorami i studentami w Padwie 12. 09. 1982, opublikowane [w:] Uniwersytety w nauczaniu Jana Pawła II Tom I, pod red. naukową ks. prof. St. Urbańskiego, wyd. Instytut Badań Naukowych Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości im. B. Jańskiego w Warszawie, str. 302 -303